

## IRENA ANTOSIEWICZ

ur. 1929; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	życie codzienne, Puławy, przystań rzeczna, restauracje, sklepy

### Przedwojenne Puławy

Za placem ćwiczeń stał dom Pomykalskiego, który ogrodzony był wysokim drewnianym płotem. On miał takie strasznie złe psy. Tam był ogród i dopiero potem uliczka biegła do przystani, tam gdzie statki podpływały i tam był taki budynek żeglugi. Można było kupić bilet na przejazd statkiem. To była przystań rzeczna.

Pamiętam, że była ulica Japońska, to było dojście do ulicy Polnej, to tam stał dom, przed tym stał Dom Zawodnika, to tam jest taki wysoki świerk. Pamiętam, że zawsze za okupacji niemieckiej Niemcy choinkę ubierali, zawsze ładnie ubrana była ta choinka. I za Domem Zawodnika właśnie budynek straży miejskiej chyba był. I tam już się kończyły Puławy. Aleja Żyrzyńska była i tu do Instytutu przelot, kawałeczek jeszcze tam dalej do Zielonej, koszary były, a tam za koszarami były tylko dwa czy trzy domy. Jakiś Choina mieszkał za koszarami, co mu ci skośnoocy zamordowali syna za okupacji. Miał taką dziewczynę z Wólki, Gawrylakówna się chyba nazywała, poszli do lasu na spacer i tam ich napadli i zamordowali. No i tam już się kończyły Puławy, a później był taki przelot pusty do tej stacji towarowej. A teraz to wszystko jest zabudowane.

Centrum miasta to jest tutaj jak jest Bristol. To tam była restauracja Krzyżanowskiego przed wojną. No i tutaj do mostu, mniej więcej za Bristolem jeszcze w tą stronę do stacji, to tam były takie stare domy, które stoją do tej pory. Bo w ogóle przed wojną to restauracja Krzyżanowskiego to była Pod Lwami. Tam, gdzie teraz jest, tak w głębi, jakiś sklep. Delikatesy nie delikatesy, jakiś taki sklep jest, to mniej więcej jest vis-à-vis tego targu co jest przy centrali, wychodzi na Zwycięstwa. To po drugiej stronie tej ulicy Zwycięstwa stoją wysokie drzewa, nie wiem czy ścięli, czy nie ścięli, i tam była restauracja Krzyżanowskiego Pod Lwami. W każdym razie w 45 roku to był szpital, bo tam moja babcia leżała w szpitalu i tam umarła, i w 47 roku mój brat po tej katastrofie to też tam był w szpitalu w Bristolu. W tamtych czasach to już tam nie było tej restauracji. Pod Lwami to było przy Zwycięstwa, przy dawnej Lubelskiej, ale to było przed wojną. W 39 roku to było zniszczone, potem za okupacji to chyba w

Bristolu miał, a już po wyzwoleniu to był szpital.

To wzgórze, gdzie stał Dom Nauczyciela, właśnie obok tej synagogi, to tam takie domki stały, tam były różne zabudowania żydowskie i polskie. Moja ciocia, która mieszkała na Gdańskiej to miała zakład krawiecki i wiem, że u niej pracowała taka Andzia Gawrońska, która tam mieszkała. Ale ja tam tak nie chodziłam. Tam ta bożnica była właśnie.

Tu leci ulica Kołłątaja, a tu Zwycięstwa, więc ten pierwszy dom narożny to tam Bursiak miał cukiernię. A za tym była księgarnia Gabriołka, i za księgarnią była apteka Wachlewicza. Ten pierwszy narożny budynek to był Bursiaka. Nie wiem czy to był Bursiaka, ale tam była cukiernia Bursiaka, i mnie się zdaje, że to był Bursiaka budynek. Później był sklep Kuśmierowskiego już po wojnie, może i przed wojną. Kuśmierowski miał sklep kolonialny, bo ja tam praktykę u niego odbywałam jak chodziłam do handlowki. Za tym był fryzjer Nawrot, ale to był już po wojnie, i potem ta księgarnia Gabriołka i apteka Wachlewicza, ale Wachlewicz był też przed wojną, nie pamiętam czy po wojnie był. A potem to była jakaś przerwa, a potem na rogu stał taki tekstylny sklep, w którym kierownikiem sklepu był Władzio Ałasa. Ale ten sklep Ałasy to już był po wojnie. I to też nie był jego sklep, tylko on był tam kierownikiem. I tam była jeszcze jakaś restauracja, ale to już musiała być przy Piaskowej. Dlaczego pamiętam tą restaurację? Byłam młodą dziewczyną i koleżanki brat bardzo chciał mnie do tej restauracji zaprosić. Teraz to jest zupełnie inne życie, a w tamtym czasie pójść do restauracji czy cukierni to było przestępstwo. I na siłę mnie tam wciągnęli i ja uciekłam stamtąd i zostawiłam tego kolegę z moją koleżanką. Stąd wiem, że tam była ta restauracja.

Buzonów też znałam. Buzonów znałam zaraz powiem dlaczego: mieszkali tacy państwo Walkiewiczowie w tym domu, w którym ja mieszkałam. I oni się przyjaźnili z tymi Buzonami i ci państwo Buzonowie przychodzili do tych państwa Walkiewiczów na imieniny, na jakieś uroczystości. Dzieci mieli, ale one były starsze ode mnie. Ich córka nazywała się Gunia, Bogumiła Buzonówna.

Przeważnie dorożki były, a taksówkę na naszym podwórku to zobaczyłam pierwszy raz przed wojną, ale to przyjechał do naszych sąsiadów, do państwa Lewkowiczów, jakiś wujek z Warszawy i przyjechał takim czarnym Mercedesem. I pamiętam, że to był Mercedes.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2004-06-23, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"